Zapewnienie coraz bardziej spersonalizowanej formacji dla seminarzystów pochodzących ze świata zsekularyzowanego i zdigitalizowanego

Spotkanie Formatorów
Rzym – Październik 2026 r

1. Zapoznając się z nowym Ratio przygotowanym dla wymogów w Polsce, pragnę zauważyć, że podoba mi się ta piękna droga, poczynając od etapu propedeutycznego przez etap uczniostwa i naśladowania Chrystusa aż po bycie misjonarzem. Chce jednocześnie zwrócić uwagę i zachęcić do spojrzenia na seminarium jako miejsce kształtowania życia według rad ewangelicznych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Tworząc tło do mojego tematu, chcę zauważyć jakie obecne problemy spotyka się u prezbiterów zaraz po wyjściu z seminarium, oraz w początkowych latach tej naszej wspólnej drogi. Są to problemy natury moralnej, obyczajowej, relacyjnej. W tym obszarze jest najwięcej skarg dotyczących ich rozchwiania emocjonalnego czy uzależnień oraz niedojrzałości mimo opuszczenia murów seminaryjnych. Istotne jest to by w seminarium, oprócz pięknej drogi bycia misjonarzem, zadbać prawdziwie o ducha i ciało. Bardzo ważne, by priorytetem i wyzwaniem było kształtowanie ducha rad ewangelicznych. Tam, gdzie kapłani żyją według ducha rad ewangelicznych, tam wierni idą za nimi. Tam, gdzie kapłani stracili tego ducha, tam też zaczynają się największe problemy kapłana, a ze strony ludzi nurt sprzeciwu, krytyki, pogardy i odrzucenia. Formacja seminaryjna, która wróci na tory życia według rad ewangelicznych, odnowi kapłaństwo, a ta, która zatrzyma się na pielęgnowaniu jedynie zewnętrznych i intelektualnych aspektów, jeszcze bardziej pogłębi kryzys kapłaństwa. Mamy przecież problemy z księżmi, którzy są świetnymi duszpasterzami, a tymczasem na przykład w kwestiach czystości są bardzo nieuporządkowani. Oczywiście, problem czystości to również wypadkowa ascezy. Wszystkie nadużycia, z którymi się spotykamy, biorą się przecież z zaniedbania czy niezdolności do pewnej ascezy i wyrzeczenia, życia w ubóstwie, prostocie. Jak tłumaczył Benedykt XVI, cechą najbardziej sprzeciwiającą się chrześcijaństwu jest sytość aż do omdlenia. Zdaję sobie sprawę, że wiele odejść bierze się z tego, że, co prawda, Chrystus był dla tych osób ważny, ale tylko wtedy, gdy istniały jakieś dobra powołaniowe. A gdy one się kurczą, to i ważność Chrystusa odchodzi na dalszy plan.

2. Od charakterystyki pokoleń, które były, są i będą w seminarium, chcę rozszerzyć mój temat o formacji bardziej spersonalizowanej wobec alumnów pochodzących z dzisiejszego świata. Pokolenie X – to generacja ludzi urodzonych **najczęściej między 1965 a 1980 rokiem**. To grupa dorastająca w świecie analogowym, która w dorosłość weszła w okres gwałtownych przemian technologicznych, społecznych i gospodarczych. Z tego okresu są najsilniejsze osoby. Wobec nich był mały nadzór rodziców, był dużo zabawy na dworze i to zabawy dość ryzykownych. W tamtych czasach place zabaw nie wyglądały jak te, dzisiaj. Były bardzo wymagające i ryzykowne. A człowiek potrzebuje zabawa ryzykownych, żeby sobie radzić i żeby wzrastało w nas poczucie kompetencji.

Następną charakterystyczną grupą są millenialsi. Kim są millenialsi? To osoby urodzone mniej więcej **między 1981 a 1996 rokiem**. Dorastali w świecie analogowym, ale w dorosłość weszli już w pełni cyfrową rzeczywistość. To generacja przejściowa — łącząca tradycyjne wartości z elastycznym podejściem do pracy, technologii i stylu życia. Są pierwszym pokoleniem dorastającym z dostępem do komputera i wczesnego Internetu, a później w pełni zanurzonym w świecie smartfonów i mediów społecznościowych. Co ich charakteryzuje - szybkie uczenie się nowych narzędzi i modeli działania, większa wrażliwość na etykę, równość, wpływ konsumpcji. Nie ufają przedstawicielom władz kościoła - no „bo tak". Mają w sobie potrzebę sensu i sprawczości, chcą wiedzieć, po co coś robią. Są osobami, które bardzo mocno analizują swoje wybory i emocje.

Pokolenie Z – to generacja ludzi urodzonych mniej więcej **między 1995 a 2012 rokiem**. To pierwsze pokolenie, które **dorastało w pełni scyfryzowanym świecie** — bez pamięci życia bez Internetu, smartfonów i mediów społecznościowych. Charakteryzuje ich wysoka biegłość cyfrowa, multitasking i silna potrzeba autentyczności. Jest to pokolenie bardzo bezpieczne- dzieci nie bawią się swobodnie, rodzice mocno ingerują. **Co ich definiuje?** Nie pamiętają świata bez Internetu i smartfonów, potrafią swobodnie wykonywać wiele zadań jednocześnie. Naturalnym środowiskiem jest świat online, szybkie przetwarzanie informacji, krótkie dynamiczne treści. Skutek, brak poczucia kompetencji- pokolenie niepokoju, polegania na innych

Pokolenia alfa – osoby urodzone **po 2010 roku**, najczęściej do ok. **2025 r.**. To dzieci millenialsów, wychowywane w środowisku pełnym technologii, mediów społecznościowych i cyfrowej interaktywności. **Technologia jest im znana od urodzenia** – nie uczą się jej, lecz w niej „wyrastają"; smartfony, tablety, AI są naturalnym elementem ich świata. Charakteryzuje ich **krótka koncentracja uwagi** – wynika to z środowiska pełnego bodźców i szybkich treści. Szybko się uczą – łatwo przyswajają nowe narzędzia i rozwiązania. **Silna obecność rodziców-milenialsów** – ich podejście do edukacji, pracy i technologii kształtuje postawy dzieci. **Wysoka wrażliwość społeczna** – dorastają w świecie dyskusji o klimacie, samotności, zmianach społecznych. One już nie wychodzą na podwórko, nawet są zawożone samochodami do szkół. Nastąpiło przeformatowanie dzieciństwa, rodzice zwalniają ich zajęć sportowych w szkole. Są pod nieustaną kontrolą rodziców, którzy widzą ich nie jako na telefonie, gdzie się znajdują w czasie poza domem. Rodzice chcą mieć z nimi ciągły kontakt. Ciągła obecność ich w świecie Internetu, otwiera ich na rodzaj patologii. Internet niesie taką ilość informacji, treści, nad którymi rodzic nie mają prawdziwej kontroli.

Chcę w moim wystąpieniu przywołać termin i postawę Antykruchości współczesnych pokoleń. Jest to sposób opisania tego, jak młodsze generacje funkcjonują w świecie pełnym zmienności, stresorów i niepewności — oraz jak na te bodźce reagują. Żeby dobrze to zrozumieć, trzeba zacząć od samej definicji *antykruchości* Nassima Taleba. **Antykruchość** oznacza zdolność systemu (lub człowieka) do **stawania się silniejszym dzięki stresowi, chaosowi i niepewności**, zamiast tylko „wytrzymywać" trudności. To coś więcej niż odporność: odporność *wytrzymuje*, antykruchość *rośnie*. Np. drzewo, które rozwija się w naturalnym środowisku, doświadczane różnymi czynnikami jest silniejsze, grubsze, mocniejsze, bardziej elastyczne. Drzewo, które rośnie np. w palmiarni, jest smuklejsze, małe, słabe korzenie, bardzo szybko potrafi się przewrócić.

Człowiek rozwija się z przez trudności, wzmacnianie się, uczy się zarządzać swoimi emocjami, walczyć z nudą itp. Konflikty, umiejętności społeczne, uczy się radzić sobie z czyimś zdaniem. Dzisiaj współcześnie tworzy się świat chatbotów, nie ma tarcia, można z nimi rozmawiać bez żadnego napięcia. Dziś każda osoba z tego pokolenia potrzebuje trudu pokonywanie barier fizycznych, psychicznych, tego potrzebują dzieci, a tego nie mają. Dziś współcześnie jest patologizacja normalnych zachowań. Kiedyś prosty spacer np. 8 letnitego dziecka po zakupy do sklepu, był normalnym zadaniem. Dziś grozi rodzicom kara za nie dopilnowanie dziecka. Zabraliśmy zadania rozwojowe dzieciom, nie chronimy ich przez to online. Brak głodu nowych doświadczeń, nastwieni bardziej na obronę (z lęku) cokolwiek się mówi to odbierane jest jako atak. Nie mają kompetencji społecznych. Nie potrzebują rozmawiać, i nawiązywać nowych kontaktów. Nie zostali tego nauczeni.

Seminarium dla tych współczesnych osób staje się miejsce detoksu –czasu bez telefonu. Mają nie zdolność trwania w ciszy, mają większą otwartość w mówieniu o emocjach. Dzisiejsi alumni hipokryzje wyłapią, wyczują od razu, bardzo łatwo zauważają podwójne standardy, patrzą uważnie na przełożonych. Wcześniejsze pokolenie była twardsze. Rozwiązaniem na to staję się próba zbierania pewnych doświadczeń, nowych, z którymi muszą współcześnie kandydaci się zmierzyć – sam coś podobnego musi przeżyć. Uczą się rozumieć swoją kruchość – moje porażki , to twoja tarcza na przyszłość…nie jako wstyd, tylko sposób zrozumienia czego mnie to nauczyło. (odwagi, negocjacji, empatii)

Nie rozpaczanie nad błędami, eksperymentowanie, łączenie stabilności z ryzykiem. To ciągle uczenie się czegoś nowego, dorastanie do elastyczności. Pojawia się dzisiaj współcześnie nowy termin rozwojowy, tzw Hormeza – nowa asceza – To biologiczny fundament antykruchości: organizm staje się silniejszy dzięki kontrolowanym, niewielkim stresorom. W psychologii i socjologii antykruchość mówi: „Małe wyzwania wzmacniają człowieka i pokolenie”.

Jak rozwijać Antykruchość u kleryków… Dawać zadania, które są trudne, w których mogą ponieść porażkę. Sami swoje sprawy załatwiają. Wyzwaniem jest budowanie relacji, uczenie się rozmawiania. Jak coś nie wyjdzie, co się z tego doświadczenie nauczyłeś. W Polsce, przy nowym Ratio pro Polonia, jest zachęta, do częstszych spotkań indywidualnych w formacji. Nawet do jednego spotkania na dwa tygodnie. Częstość zaistniałych spotkań pomaga w otwartości na dialog i spotkanie. Uczy słuchać, a także wypowiadać swoje trudności. Rodzi się bezpieczna przestrzeń np. w relacji do Ojca Duchownego. To jest bardzo istotna pomoc w formacji współczesnego pokolenia.

Jak mądrze prowadzić kleryków dzisiaj? Odpowiedź na to pytanie jest bardzo istotna. Jako formator, mam nieść w sobie nieustanne przekonanie, że to Bóg wzywa i za razem rodzi się w powołanej osobie odpowiedź wobec Pana. Tak jak w przypadku opisu powołania proroka Samuela. Jako formator, wiem dokąd idziemy i wiem kim masz być (masz być człowiekiem żyjącym w prawdzie) nie wszystko zależy ode mnie, to On wzywa. Ten drugi jest dla mnie tajemnicą wobec niego niosę pozytywne nastawienie. Lubię Cię, uwzględniając przy tym Bożą perspektywę. Nie zastępować Boga, nie tworzyć go na własny obraz, szanować wolność, pozwolić odejść/ rozeznać misję – do czego wzywa Chrystus tę osobę. Ważny jest ogromny szacunek do wolności, do tempa osoby formowanej. Niebezpieczeństwem stają się relacje horyzontalne, w których to ja staję się wyrocznią tego jak masz żyć. A tak

naprawdę to alumn jest tym który decyduje. Formator jest po to aby towarzyszyć, właściwe prowadzić aby daną osoby wyprowadzić ku Jej nowej przyszłości.

Raport synodalny dotyczący formacji podaje, aby prowadzić osoby do realnego życia. Formacja ma być do życia podobna, w Jego nie przewidywalności, seminarium ma nie być cieplarnianą bańką. Potrzeba więcej doświadczeń w innych środowiskach. Formować przez relacje, z różnymi osobami, grupami itp. Tak jak Ratio wskazuje formujemy do odpowiedzialności i współodpowiedzialności. Osoba formowana winna być dobrze sprawdzana w terenie. Jest to najlepsza terapia, doświadczenie rzeczywistości takiej jaki ona jest. Człowiek uczy się być samotnym dowódcą, umie żyć w kulturze współczesnej. Kultura osobista, dobrze ukształtowane człowieczeństwo staję się obliczem miłości. Dany kapłan, który po święceniach opuszcza mury seminaryjne całą swoją egzystencją pokazuje jak kocha. W seminarium kleryk, może się przystosować do warunków, reguł obowiązujących. Wydawać się może dojrzały, bo jest karny, posłuszny, realizujący powierzone mu zadania. Jednak to nie jest dojrzałość. Dojrzałość to droga do samodzielności, to umiejętność obserwacji świata, analizowanie zachodzących w nim zmian i umiejętność wyjścia im naprzeciw . Dlatego ważne są: rytuał przejścia - krytyka, porażka, samotność, frustracja, współpraca, służba, konsekwencje, konflikt. To pomaga poznać siebie. Ważne są w formacji informacje zwrotne, danie wsparcia, różnego rodzaje treningów interpersonalny, trening intrapsychiczny, trening komunikacji bez przemocy oraz aktywne słuchanie i reagowanie na różne sytuacje duszpasterskie. Wspólnota zdrowa pomaga wobec problemów nie głęboko deficytowych. Terapia nie zastąpi wspólnotowej pracy.

3. Dlatego formacja ma przenikać całą osobę ludzką, wszystkie sfery jej życia. W pracy ze współczesnym kandydatem do prezbiteratu należy zauważyć cztery sfery: cielesną, duchową, psychologiczną i społeczną. Formacja do życia poświęconego Bogu, czy to w kapłaństwie, czy w życiu konsekrowanym, musi dotykać wszystkich tych sfer. Jeżeli zaniedba się którąkolwiek z nich, trudno mówić o integralnym rozwoju. Mając na uwadze integralny rozwój, w sferze psychologicznej możemy wyróżnić formację intelektualną, rozwój emocjonalny, sfery potrzeb i motywacji, a także kompetencje psychospołeczne, które wiążą się ze znajomością siebie, poczuciem własnej wartości i integralności. W tym kontekście coraz większa samoświadomość będzie się przekładała na prawidłowe funkcjonowanie w relacjach, na pogłębione życie duchowe czy wreszcie na kontakt z własnym ciałem. Formacja do życia poświęconego Bogu w zasadzie opiera się na wzmacnianiu tożsamości osoby formowanej. Praca nad integralnością ściśle przekłada się na pracę nad tożsamością. W seminariach duchownych alumni formują się do tożsamości kapłańskiej we wszystkich aspektach naszego człowieczeństwa. Tożsamość ta zakorzenia się w spójnym, zintegrowanym doświadczeniu siebie w wymienionych czterech sferach. Poczucie tożsamości wyraża się najczęściej w odpowiedzi na pytania: „Kim jestem?", „Jaki jestem?", „Jaki chcę być?", „Jaka jest moja misja?" Ostatecznie ma to prowadzić do postawy poszukiwania i pełnienia woli Bożej w życiu. Chodzi o to, by poszukiwać woli Bożej zarówno w sprawowaniu władzy, jak i w dobrze rozumianym posłuszeństwie. To z kolei wymaga ogromnej integralności. Jak wiemy z doświadczenia, wola Boża może wydawać się trudna i wymagająca. Czasami nie rozumiemy sytuacji, przez którą przechodzimy. To wiąże się ściśle z kwestią tożsamości. Mamy być ludźmi, którzy służą Bogu i drugiemu człowiekowi, pełniąc wolę Bożą. Niejednokrotnie nie będzie to korespondowało z naszymi

potrzebami, nie będziemy potrafili przeżywać jakiejś trudnej sytuacji. W efekcie możemy nie być w stanie pełnić określonej misji, do której jesteśmy posłani, co więcej sytuacja ta może generować wiele problemów. W wyzwaniach formacji integralnej, należy zauważać następujące zakresy: formowanie do odpowiedzialności i dojrzałego posłuszeństwa Kościołowi; formowanie w aspekcie emocji i motywacji; wzrastanie w relacjach; formowanie do wyboru i dojrzałego przeżywania celibatu.

4. Osoba formowana jest pierwszą osobą odpowiedzialną za proces formacji: nie biskup, nie rektor, nie magister, tylko ten formowany człowiek. Otwartym zatem pozostaje pytanie o to, na ile pozostawiamy osobom formowanym przestrzeń decydowania i brania odpowiedzialności za własny rozwój. Jak to bywa w zgromadzeniach zakonnych. Czasem nazywam to określeniem »terrarium". W warunkach „cieplarnianych" wszystko odbywa się niby jak w życiu, tyle tylko, że w wersji idealnej. Dopiero później następuje wypuszczenie na wolność i zderzenie z rzeczywistością. Tym bardziej jednak konieczna jest przestrzeń, w której każdy może się z takimi wyzwaniami zmierzyć. Doświadczenie odpowiedzialności za swój rozwój, za własną osobę, za sposób przeżywania, pozwala później na autentyczne spotkanie z kimś, kogo mogę obdarzyć zaufaniem jako towarzysza drogi. Są to sprawy podstawowe, ale niestety niełatwe. Niełatwo jest się otwierać i podobnie niełatwo jest stworzyć taką formacyjną relację, w której osoba może się na prawdę otworzyć. Mimo wszystko jednak rozmowa formacyjna jest podstawowym narzędziem formacji. Nie mamy większych problemów z określeniem wymiaru intelektualnego, istnieje gotowy program nauczania, wykłady i seminaria. Znacznie trudniej jest w sferze ludzkiej. Niedojrzałość w tej dziedzinie widzimy w dwóch skrajnych postawach: w zachowaniu, które przypomina postawę zbuntowanych nastolatków lub odwrotnie, w skrajnej uległości, która zazwyczaj prowadzi do odreagowania w innych obszarach. Chodzi tymczasem o taką postawę odpowiedzialności, by dana osoba potrafiła decydować i brać odpowiedzialność za podjęte decyzje, łącznie z przyjęciem poleceń różnych autorytetów. Jak już mówiliśmy wcześniej, jest to proces na całe życie.

5. Kolejnym punktem jest formacja emocji i motywacji. Głębokie czyste emocje są potężną siłą motywacyjną, dodają siły i chęci. Jeszcze jakiś czas temu największy nacisk formacyjny kładziono na rozum, podczas gdy na emocje spoglądano z podejrzliwością. Formowanie emocji i motywacji jest tymczasem jednym z najważniejszych kierunków. Obok tego wymiaru poważną siłą motywacyjną są również wartości. W zasadzie główny dylemat i rozdarcie rozwojowe związane są z napięciem pomiędzy emocjami a wartościami. Jak mówi św. Paweł, „człowiek z dwóch stron doznaje nalegania", „duch wprawdzie ochoczy, ale ciało słabe". Te rozdarcia pomiędzy ideałem a stanem aktualnym, pomiędzy wzniosłymi wartościami życia kapłańskiego a mizerną kondycją ludzką są bardzo istotnym doświadczeniem młodych formowanych osób. Mówię o tym jak o podstawowym, rozwojowym kryzysie w formacji, który powinien dotknąć każdego formowanego, zanim jeszcze złoży ostateczne deklaracje o ślubach czy święceniach. Sprawy nie układają się tak, jak to było zaplanowane czy jak można było oczekiwać. To jest właśnie kluczowy moment na towarzyszenie osobie formowanej, takiej, jaka jest, z jej deficytami i z tym, co wokół siebie i w sobie interpretuje jako biedę. Ważną rolę odgrywają wówczas emocje i motywacje. Jeśli osoba formowana się z tym ukryje, może dostosować się do sytuacji w sposób nieewangeliczny, może jednak wybrać inaczej: zaryzykować i wskoczyć na tory ewangeliczne. Nieważne w jakich środowiskach później się znajdziemy, ważne, żeby to zrozumieć i przyjąć już na początku drogi. Konfrontowanie emocji ze światem wartości to według mnie kluczowy aspekt każdej formacji.

6. Kolejnym aspektem są relacje, zarówno te braterskie pomiędzy klerykami, jak również te z przełożonymi. Rozwój kompetencji psychospołecznych jest niezwykle ważną częścią procesu formacyjnego. To naprawdę ważne, by księża mieli wysokie kompetencje psychospołeczne, na przykład w konfesjonale, w biurze parafialnym, w sytuacjach pomocowych, ale i konfliktowych. To bardzo pomaga w procesie budowania trwałych relacji i więzi, które wykraczają poza formalność. To wręcz konieczne. Do wzrastania w tym obszarze potrzeba pewnej grupy, dlatego i seminarzyści muszą dorastać w odpowiedniej grupie, która jest podstawowym środowiskiem formacyjnym.

7. Celibat, to niezwykle ważny punkt kształtowania tożsamości kapłana rzymskokatolickiego. Formacja do celibatu jest drogą formacji w kierunku do bycia darem w nienaturalnej formie bytowania, jaką jest życie w pojedynkę. Na pewnych etapach życia będzie to zawsze oznaczało jakiś ból i stratę. W życiu każdego przychodzi moment autentycznego dyskomfortu. Wychowanie kleryków do życia w celibacie to także prowadzenie do gotowości umierania w tym zakresie. To temat wymagający, ponieważ wykracza poza samą sferę przeżywania seksualności. Chodzi prawdziwie o przeżywanie siebie i odpowiedź na Pytania: „Komu służę?", „Ku czemu kieruję moje zaangażowanie?", „Dla kogo tak się staram?", „Co może być nagrodą w moim życiu?". Jeżeli nie ma pogłębionej pracy nad poczuciem tożsamości kapłańskiej, to w momencie pojawienia się zwykłych trudności życiowych, osoba, która nie ma ze sobą peine-8o kontaktu, wobec wybijających się różnych deficytów, doświadcza Pustki, którą próbuje zapełnić. Źle znosi się poczucie samotności i odrzucenia, upokorzenia i nierozumienia. Wtedy każdy odreagowuje jak może. Pierwszymi przestrzeniami, w których to się dokonuje, są alkohol, przesadne wydatki lub właśnie sfera seksualna. Myślę, że seminarzystów już zawczasu trzeba wychowywać do zaopiekowania się tym życiowym brakiem i pustką.

8. Mając świadomość tych procesów, można też uczyć się właściwego podejścia i reagowania, dlatego ważne stają się są środki i czynniki formacyjne, które mogą być pomocne z punktu widzenia praktyki. . W pierwszej kolejności chodzi o zajęcia warsztatowe i treningowe. Rzeczą wartą przemyślenia wydaje mi się uczestnictwo, na zasadzie warsztatu lub treningu, w sesjach, w których spotykają się nie tylko seminarzyści, ale również osoby świeckie. Kolejną rzeczą, którą zaczęłam praktykować w naszym, konsekrowanym świecie, jest trening interpersonalny. Odbywamy pięciodniowe intensywne doświadczenie, w którym kładziemy nacisk na relacje międzyludzkie. Kolejną sprawą wartą rozważenia są zajęcia - mówię to na podstawie towarzyszenia kapłanom - dla kleryków połączone z elementami dobrze pojętego survivalu. Wielu chłopaków nie ma dobrego doświadczenia ojcostwa, nie przeżyli właściwie pojętej męskiej inicjacji, brak im umiejętności zawalczenia o siebie i innych. Często rosną nam tak łagodni i „świętoszkowaci" przyszli kapłani. Dziś sprawą coraz bardziej docenianą jest superwizja formatorów, praca pozwalająca na wgląd w siebie samego. Wiadomo bowiem, że głównym narzędziem osoby formującej się jest szlachetna osoba formatora. Formujemy przede wszystkim sobą. Tym bardziej więc należy zwrócić uwagę na przygotowywanie osób z własnego środowiska do podejmowania takiej drogi. Zresztą już dziś nie brak takich osób, także kapłanów.

9. O. Piotr Rostworowski, zapytany o to, co powinno być owocem seminarium, odpowiadał:» Najważniejszym owocem formacji seminaryjnej jest wychowanie zintegrowanego księdza". Myślę, że w mniejszych seminariach czeka nas praca nie tylko nad zintegrowaniem pojedynczego kandydata, ale też nad zintegrowaniem wspólnoty. Ten człowiek musi być przecież zdolny do budowania komunii w parafii, do podtrzymywania relacji między ludźmi. Nie wystarczy w mniejszym seminarium jakby „skleić" seminarzystę.

Trzeba się przyjrzeć temu, czy potrafimy razem z nim „skleić wspólnotę". Takie przecież później będzie też ich zadanie. Mają scalać wspólnoty, a nie rozbijać. Pod Częstochową znajduje się ośrodek terapeutyczny dla osób uzależnionych „Betania". Kiedyś Bp Przybylski zaprosił jego mieszkańców na spotkanie z klerykami. Mówił, że bał się tego spotkania. Na pytanie kleryków o to, w jaki sposób budują wspólnotę, jeden z przebywających tam narkomanów odpowiedział, że często spotykają się w ramach tzw. społeczności prawdziwej do bólu. Na dalsze pytania kleryka, na czym polega ta społeczność, usłyszał, że trudno o tym opowiadać teoretycznie, że najlepiej zrobić to praktycznie. Zapytał wówczas tego kleryka, czy może wśród seminarzystów jest ktoś, kogo nie lubi. Usłyszawszy, że tak, dodał: „A powiedziałeś mu kiedyś o tym?" „Nie, no nie wypada, bo go to zaboli" - odparł kleryk. „No tak, ale wy go nie lubicie, a nikt mu nie powie dlaczego. To powiedz mu teraz" - kontynuował uczestnik terapii. „Nie powiem" - odpowiadał kleryk. „Przecież wszyscy go nie lubią, powiedz więc, bądź pierwszy" - nie ustępował zaproszony gość. Okazało się, że jeden z seminarzystów miał problemy z higieną, rzadko się mył i wszyscy uciekali od niego. Przełożeni mówili o tym klerykowi, ale ten uważał to za wymysł przełożonych.

10. Niesamowitym faktem jest świadomość budowania dobrej wspólnoty. Czy ona musi być tylko monolitem? Tam, gdzie kleryków jest kilkunastu, czy może istnieć jedynie podział instytucjonalny (roczniki i grupy zadaniowe, ruchy i stowarzyszenia)? Owszem, to wszystko pozwala seminarzystom rozwijać się. Ja jednak często mamy problemy z młodymi księżmi, z ich wrażliwościami duchowymi i duszpasterskimi, a jednocześnie z ich nadmiernym ekskluzywizmem. Przywiązując się do jednej formy, nie są w stanie zaakceptować innej. Jeden z katechistów neokatechumenatu mówił, że gdyby nie starsi księża, to wspólnoty zupełnie by się już nie rozwijały. „Jak to starsi, przecież oni zazwyczaj nie rozumieją neokatechumenatu?"- pytałem. „To prawda, ale mają taką duchowość, że gdy ksiądz jest potrzebny, to idą". Okazuje się, że tak jest: starsi idą, a młody mówi: „Ja tego nie akceptuję, bo mam inną wrażliwość". Czy zatem dla seminarium nie powinno być wyzwaniem wyciąganie kleryka z własnej, ekskluzywnej wrażliwości duchowej? To pięknie, że ją mają, dobrze, jeśli będą w niej wzrastać, co jednak jeżeli w niej się zamkną? Trzeba się uczyć być wszystkim dla wszystkich w tym, co Kościół zatwierdza.

11. Kolejnym wyzwaniem i zadaniem seminariów jest przygotowanie i zaangażowanie duszpasterskie. Doświadczacie tego, że mniejsze seminaria niosą ze sobą mniejsze możliwości przekazania różnych form duszpasterskich wewnątrz wspólnoty seminaryjnej (więcej oficjów; więcej akcji w diecezji i zakonie, a mniej seminarzystów).

12. Z pewnością wielkim wyzwaniem jest postawa wychowawców w mniejszym seminarium. Dzisiaj budowanie autorytetu, zwłaszcza wśród młodych, to nie kwestia formalna. Kończy się tytułomania, system kar i nagród działa jeszcze, ale kończy się strachem, chowaniem trudnych spraw pod dywan. Dokonuje się przejście od „magnificencji" do starszego brata, od prefekta do towarzysza drogi, od moralizatorstwa do bycia „I". Oczywiście nie chodzi tylko o same nazwy. Tu widzę możliwy przewrót kopernikański dla wychowawców seminaryjnych. Kiedyś było raczej przełożeństwo moralizatorskie, organizacyjne. Wydawało się, że świetna konferencja czy wybitny rekolekcjonista wiele pomoże. Tymczasem wśród kleryków ciągle pozostawało jakby „sterowanie na pilota", przejście od jednej do drugiej zaplanowanej rzeczywistości. Kleryk często świetnie funkcjonuje w ramach formacji, wchodzi w swoją rolę, ale przecież ma w końcu wyjść stamtąd, czasem do bardzo nieprzyjaznego środowiska. Bywa, że seminarzysta zachowuje się jak dziecko ciągle związane pępowiną. Pierwsze pięć lat konfrontacji ze światem skutkuje albo odejściem, albo całkowitą utratą ideałów, albo też jakąś alienacją.

Zazwyczaj w rozmowach z księżmi w tym kontekście, jak bumerang powraca narzekanie proboszczów na wikarych, wikarych na proboszczów. Młodzi księża są wypaleni, sami nie wiedząc dlaczego. Stad to wezwanie pod adresem seminarium, aby przygotowywało do samowychowania (zdolność do pracy nad sobą), samokształcenia (żadne studia nie uczą wszystkiego raz na zawsze - seminarium ma nauczyć uczenia się) i samodzielnej troski o formację duchową (wychowanie do wolności duchowej - własnej i drugich - rola ojca duchownego i spowiednika w seminarium), w kierunku samodoskonalenia duszpasterskiego („seminarium mnie tego nie nauczyło"; »czego was w tym seminarium nauczyli?"), by przekazać nie tyle gotowy warsztat duszpasterski, ale pasję ewangelizacji.

13. Zakończyć chcę swoją wypowiedź odniesieniem się do osoby bł. Kardynała Stefan Wyszyńskiego, który zanotował w Komańczy, gdzie trafił 29 października 1955 i pozostał przez rok. To tu 16 maja 1956 napisał tekst słynnych Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego. To znakomita lektura duchowa. Czy można bez wzruszenia czytać słowa: „Soli Deo. Powtarzam - nic dla siebie! W rupieciarni mego życia znalazłem coś Bożego. To sam Bóg zagubił tę przeceną perłę. A chociaż leży ona w błocie, warto posiąść to błoto, by wraz z nim stać się panem perły. Ileż pereł leży w błocie! Jak wielką cenę ma błoto przez to właśnie, że odkryto w nim jedną, jedyną perłę. Jestem tylko błotem! Ale w tym błocie Bóg zgubił perłę miłości". Mówiono o Nim „Z takim zdrowiem to raczej trzeba iść na cmentarz, a nie do święceń. Mówiło się, że „Wyszyńskiego święcą dla jednej Mszy, bo dłużej nie pożyje". Wyświęcono go po kolegach rocznikowych. Gdy 29 czerwca 1924 roku ci leżeli przed ołtarzem, przyjmując święcenia kapłańskie, Wyszyński leżał samotnie w szpitalnej izolatce. „Od tamtej chwili czuję, że ciągnę nie swoimi siłami, tylko mocami Bożymi, dlatego niczego nie mogę przypisywać sobie, nie mogę zbyt dużo mówić o moim kapłaństwie, o tym, co miało miejsce w moim życiu, bo byłem tylko uległy Bogu - pisał później. - Moc udoskonala się w słabości" Nauka i zachęta z życia bł. Kardynała, aby w każdym kandydacie rozpoznać drogocenną perłę i starać się o to, żeby kandydat mógł doświadczyć pełnię swojego obdarowania i cały na przepadłe potrafił się oddać Bogu do dyspozycji.

Pytania do rozmów w grupach?

1. Dyrektywność a samowychowanie w formacji dzisiaj?
2. Formacja formatorów dzisiaj?
3. Kształtowanie tożsamości prezbitera – jak nas widzą? Czego oczekują – postulaty współczesnego świata? Do czego przygotowujemy dziś alumnów?
4. Relacja formator a formowany? Do czego powinna prowadzić?